Rok 20. Kraków, dnia 5 Czerwca 1888 r. Nr. 11.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Do krakowskich faryzeuszów.

Zwodzi wasze to nadzieje,
Że się „Djabeł“ nie wciąż śmieje,
Że gdy śmiechu co nie wartem
Żółcią bryzga, zamiast żartem.
O ja wiem — wy by woleli
Byście z niego clowna mieli,
Co by dla waszej uciechy
Magał kozły, stroił śmiechy. .
Ale „Djabeł w żadnym czasie
Na błazna dla was nie zda się.
Bo on na usługach prawdy,
Uczciwości — będzie zawdy,
I tego co nas zniesławia
Pod pręgierzem jak kat stawia —
Wytknie palcem, gdzie złe widzi,
I z śmieszności wszelkich szydzi.
Mając taki cel na względzie
Różne chwyta on narzędzie,
Różnej on używa broni
Groźby, żartu, ironji
I satyry ostrem biczem
Smaga niewstrzymany niczem,
Smaga tych co tego warci,
Drwi z nicponiów, a złych karci.
Krzyż Chrystusa ten znak stary
Nieugiętej polskiej wiary
I męczarni — jest mu godłem
Wszech świętości! — Jakże podłem
Jest bryzganie wasze błotem
Za to, że rzekł głośno o tem,
Coście z cicha wy szeptali:
Że **krzyż polski** moskal zwali,
Jak w Podlaskiej zwalił ziemi,
Jak rękami krzyżackiemi
Walon jest w najmniejszej wiosce
Na Ślązku i w Wielkopolsce!
Za ten krzyk — za kura pianie
Cóż wy polscy Chrześcijanie
Zrobiliście? Ach nie warto
Mówić o tem...
Tych **trzydziestu** co pod kłamem
Napisanem złości szlamem
Położyli swe imiona...
Zawstydzi się — gdy zasłona
Z oczów spadnie — kiedy naród
W nikczemności splunie zaród!
Tych trzydziestu służebników
To **trzydzieści** jest srebrników,
Któremi się kupić chciało
Opinję w kraju całą.
Lecz się fortel wam nie uda
Bo czy złośnik, kiep, czy duda,
Dali podpis pod kłamstwami
Narodu się nie omami!
Ten fortel faryzeusze
Wart jest śmiechu — lecz ja muszę
W smutku westchnąć: „Przebacz Panie!
I daj złym upamiętanie
A baranom Panurgowym
Pomóż: sądzić zmysłem zdrowym
O co ich pastuchom chodzi.
Kto tu pies stróż? kto wilk złodziej?
Co z ich mózgów, niby jagnie
Ten **sąd zdrowy** wydrzeć pragnie!

Djabeł.

List od Lelewela.

Szanowny Djable!

Póki byłem na ziemi pracowałem lat sześćdziesiąt nad historją, a najwięcej nad historją ojczystą. Myślałem że coś umiem. W tem przekonaniu utwierdził mnie pan Adam Mickiewicz. Zdawało mi się, że i on coś umie, gdy wystąpił do mnie, w imieniu kolegów, z ową znaną powszechnie odą. Tymczasem pokazało się, że w dzisiejszym postępowym wieku, przy nadzwyczajnych wynalazkach, można nic się nie uczyć, a pomimo to znać doskonale historję i czynić nowe odkrycia, choć nie w dokumentach, to we własnym mózgu i we własnej wyobraźni. Stąd wynikło, że i ja i pan Mickiewicz, byliśmy nieukami, jak dowiedziałem się z dzieł młodych profesorów krakowskich, którzy już w kołysce lepiej odemnie znali dzieje Polski, a przez to samo wyśmieli moich uczniów nazwawszy ich **„armją Lelewelowską“**. Czytałem ich prace i widzę, że ci co dawniej nazywali się **podłymi**, teraz według terminologji profesorów krakowskich lub ich naśladowców, nazywają się **uczciwymi** i na odwrót. Donoszą mi że profesor lwowskiego uniwersytetu Tadeusz Wojciechowski, na posiedzeniu Akademji umiejętności dowodził w rozprawie umyślnie na ten cel opracowanej, iż nasz król August II. był bardzo zacnym człowiekiem i pragnął szczęścia dla Polski. Zapewne wprędce okaże się, że według zdrowego, krytycznego sądu historyków Jagiellońskiego uniwersytetu i ucznia z ich **armji**: profesora Wojciechowskiego, również zacnym, honorowym mężem jest pan Ludwik Masłowski, chociaż tu chodziły wieści o jakichś niemiłych, doznanych przez niego **wrażeniach**. Bądź więc tak dobrym, Szanowny Djable, donieś mi jak się ma profesor Wojciechowski, co mówi o jego zdrowiu doktor Neusser i przyszlij mi słownik terminologiczny dzisiejszych historyków waszego kraju, ażebym mógł zrozumieć ich dzieła.

Ściskam Cię serdecznie

Zdegradowany exhistoryk Joachim Lelewel.

CHARAKTERYSTYCZNE.

Było wielu takich, którzy się gorszyli, że adres dla Matejki umieszczono w celu podpisywania go u Miki, Hawełki i po innych handelkach, zamiast umieścić go w księgarniach lub towarzystwie sztuk pięknych, jako nie równie odpowiedniejszych miejscach. Komitet jednak zajmujący się adresem na usprawiedliwienie swoje podał, że umieścił adres w miejscach najwięcej uczęszczanych, a że w Krakowie mało kto nawiedza księgarnie, wystawę obrazów a bardzo wielu Mikę i Hawełkę — to już wina nie komitetu, jeno Krakowa, który nadewszystko umiłował knajpę.

Do Bartka pijanicy.

I czyś ty przypuszczał kiedy,
Chłopie żyjący wśród biedy,
Przepuszczający u Matki
Resztkę mienia dla gorzałki —
Że w sejmowej będzie sali
Taki pan co to pochwali,
Powie ci, że ty mój drogi,
Austrję stawiasz na nogi,
Że ci, którzy wódki dużo
Konsumują — Polsce służą;
Że w tej wódce dziś są szanse,
Ratować Państwa finanse?
A był ktoś co bez skrupułu
Rzekł to i doszedł tytułu...
Gdy tak rzeczy ma się postać,
Toś ty laur winien dostać —
Bo ty, co ów pan rzekł ninie
Stwierdzasz nie słowem lecz w czynie;
Więc pij Bartku zdrów gorzałę
Stracisz grosz, lecz zyskasz chwałę.
A za delirium to ci
Tacy jak „on“ patrjoci,
Stawią pomnik — na pomniku
Wyryją: „Cześć nieboszczyku!
To prawdziwi obywatele
Co tak jak ty piją wiele!

Otrzymujemy następujące oświadczenie:

Niżej podpisani oznajmujemy, iż łączymy się zupełnie z **„oświadczeniem“** ogłoszonem w „Czasie“ z dnia 20 maja roku bież. mającem na celu okazanie zasług p. Pawła Popiela „niesłusznie w pamfletach i karykaturach wyszydzanego“. Do trzydziestu podpisów, które na tem oświadczeniu obliczyliśmy, dołączamy nasze nierównie liczniejsze. Z przyjaciołmi p. Pawła Popiela solidaryzujemy się całem sercem. Powtarzamy chętnie ich słowa: „Pan Paweł Popiel dał wyraz najgłębszych swych przekonań. Obrony nie potrzebuje mąż sędziwy, dający co chwila nowe dowody żywotności, siły zasad i gorliwości obywatelskiej. — Czyliż zawsze **cnotę** mamy wieńczyć dopiero na grobie? **Na społeczeństwo spada moralna odpowiedzialność za wybryki dziennikarstwa.** Tem gorzej jeśli milczenie **ludzi uczciwych**, dozwala aby przechodziło w obyczaj **szarpanie sławy mężów**, będących zaszczytem i ozdobą kraju, aby **ogół przywykł do lekceważenia wszystkiego“.**

Ale nie poprzestając na powtórzeniu, z zupełnem uznaniem, słów wyżej przytoczonych, dodajemy jeszcze najważniejszy dokument, świadczący o prawości i cnocie tego znakomitego męża, a będący kamieniem węgielnym do wzniesienia, na wieczystą pamięć jego zasług, pomnika. Tym dokumentem jest: **„List otwarty do księcia J. L.“** przez Pawła Popiela. Z listu tego, którego autor jest (według wyrażenia owych trzydziestu przyjaciół) **„zaszczytem i ozdobą kraju“** przytaczamy dosłowne wyjątki. Publiczność przekona się że nikczemnością jest **„szarpanie sławy mężów dobrze zasłużonych ojczyźnie“.**

Oto ustępy z owego Listu:

„Muszę potępić głośno wszelkie usiłowania do odzyskania politycznego bytu.... Każde podobne usiłowanie w głębszą potrąciło nas przepaść. Więc droga, która nas do tak bezdennego nieszczęścia doprowadziła nie jest drogą dobrą. Ani na tobie, kochany książe, ani na mnie ani na przyjaciołach naszych nie cięży odpowiedzialność za to co się stało; a jednak nie jesteśmy bez winy; bo było naszym obowiązkiem **błąd i zbrodnię** (to jest powstanie 1863 r.) które potępialiśmy jawnie, potępić jeszcze głośniej i **czynnie.** Czegośmy nie zrobili, **zróbmy dzisiaj z bezwzględnością, odwagą i czynnością,** której nam brakło. Należy potępić spisek, jego **zasady** i środki. Potrzeba więc koniecznie wyprzeć się ostatniego ruchu.... odtrącić od społeczności ludzi którzy mu przodowali **albo mu potakiwali“.**

Pan Popiel dał dowód wielkiej **„bezwzględnej odwagi“.** Marat radził (w 1793 roku) „jako niezbędny środek roztropności, ażeby nie dopuście do kontrrewolucji i do utworzenia nowego oddziału wojskowego, iż trzeba nowozaciężnym obciąć uszy albo palce u rąk“. Dla p. Popiela taki środek wydawałby się za łagodny. On podał **jako niezbędny środek roztropności** projekt odcięcia nie uszów, nie palców, ale całej ludności, która powstaniu **potakiwała.** projekt amputacji **en gros**, plan utworzenia olbrzymiej moralnej **gilotyny**, nie przebaczającej nie tylko żywym, lecz ani nawet zamęczonym i poległym.

Łączymy się ze społeczeństwem solidarnie odpowiedzialnem za p. Pawła Popiela choć po większej części nie należymy do narodowości polskiej; z tą uwagą, że gdyby cały naród poszedł za radą p. Pawła byłoby mu już dzisiaj tak dobrze jak nierogaciźnie w chlewie. Dokąd zaś ludzie co wywołali ruch 1863 i są odpowiedzialni za jego następności (jak powiada jeden z mędrców stańczykowskich) uważani za bohaterów **dobrze zasłużonych ojczyźnie**, dopóty szereg katastrof prowadzących naród do przepaści zamkniętym nie będzie“. (Święte słowa).

Następują podpisy:

Szlej, Makrot, Giełgud, Siemaszko, Murawjew. Berg, Annienkow, Tuchołko, Zuczkowskij, Katkow. itd.

Razem 300 podpisów, ale szkoda nam papieru na drukowanie wszystkich; ci wystarczą. (Przypisek Djabła).

SPROSTOWANIE.

Szanowny Djable!

Doszła mnie tu pogłoska, że w Krakowie niektóre osoby utrzymują, jakoby między mną a panną Joanną d'Arc z San-Remu, istniało bardzo bliskie pokrewieństwo. Otóż pozwalam sobie za łaskawem pośrednictwem Twego pisma zaprotestować przeciw temu i oświadczyć, że mnie z tą panną żadne nie łączą związki krwi. Już prędzej dałoby się wykazać moje po-

krewieństwo z księdzem Kordeckim, z panią Chrzanowską — ale nigdy z Joanną d'Arc.

Z uszanowaniem

Tadeusz Kościuszko
naczelnik siły zbrojnej.

Z Rady Państwa.

Sprawa wódczana szybkim postępuje krokiem. Ci panowie, którzy w samym początku stawali przeciw rządowi w gwałtownej opozycji teraz prześcigają się w odgadywaniu i spełnianiu życzeń rządu. Jak tak dalej pójdzie, to ci panowie tak się zagalopują, że rząd będzie ich musiał chwytać za poły i wstrzymywać, by nie zeszli dalej, niż sobie tego w Wiedniu życzą. Bodaj to z galicyjskiemi Polakami mieć do czynienia.

W SĄDZIE.

Sędzia. Owoż tedy z powodu tego czynu zostajesz skazany na rok i sześć miesięcy do domu poprawy. Czy masz co na to powiedzieć?

Oskarżony. Prześwietny sądzie, ja tylko to chciałem powiedzieć, że Prześwietny sąd daremny sobie tylko kłopot ze mną robi, bo się to na nic nie zda, bo jeżeli ja sześć lat przesiedziałem się w kryminale i nie poprawiłem się, to i za ten rok i sześć miesięcy trudno, żebym się poprawił.

Quod licet Jovi — non licet bovi.

Raz jedna excelencja
pisała **listy otwarte:**
Że Powstanie było zbrodnią
że **zponiewierania** warte.
Za **odwagę** tę cywilną
przed excelencją ową,
Klęka owiec durna rzesza,
i dotyka jej stóp głową.
Widząc to ludwiś masłowski
nuż wymyślać na Powstanie,
Lecz mu się tak nie udało,
dostał bowiem za to lanie.
Ztąd wynika pewnik taki,
co powinien być nauką,
Że w Krakowie wielbią **za to,**
Za co lwowscy: skórę tłuką.

W kawiarni.

— Jakoś nic nie słychać o wiankach krakowskich.

— Miały być urządzone dla królowej Natalji, która podobno miała przybyć na jakiś czas do Krakowa. Że jednak zmieniła zamiar z obawy aby się nie spotkać z królem Milanem, który ma przybyć do Szczawnicy — ujęty w roku zeszłym dobrocią i łaskawością serc pewnych dam, przeto nikt nie ma ochoty trudzić się nad urządzaniem wianków dla głów nie koronowanych. Zresztą przeszłego roku tyle tych wianków puszczano — że wystarczą na lat parę.

Jenerał Dumouriez i Onyszkiewiczowa.

Przy końcu XVIII wieku, republika francuska, otoczona zewsząd przez nieprzyjacielskie wojska, wysłała przeciwko nim silny korpus, pod dowództwem jenerała Dumouriez. Jenerał przekupiony przez naczelnego wodza najezdników, postanowił kraj swój zdradzić i całą armję, którą dowodził, oddać w ręce nieprzyjaciela. W stósownem miejscu zakomenderował, z zamiarem złożenia broni, aby cały korpus szedł za nim. Ale Francuzi przewidując zdradę, nie usłuchali go. Zaledwie kilkunastu czy kilkudziesięciu żołnierzy i kilku oficerów towarzyszyło mu do nieprzyjacielskiego obozu. Tam pytają: „A cóż jenerale! gdzież wojsko? gdzież twoi żołnierze?“ — Na to Dumouriez odpowiedział: „Podli! Nie chcieli odstąpić od narodowych sztandarów.“

Przed ośmiu czy dziewięciu laty, była we Lwowie jakaś pani Onyszkiewiczowa. Najprzód kradła, a potem wpadła w monomanję i truła kogo tylko mogła. Mnóstwo osób zgubiła tym sposobem. Gdy ją skazano i wprowadzono do więzienia, znając ze wszystkich poezji, jeden tylko wiersz Krasińskiego, zawołała z oburzeniem: „Lecz narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból!“ — Ce qui se ressemble s'assemble.

Psalm djabelski.

„Bo największy z bólów ból
Gdy narodu struty duch“,
Kiedy wmawia w niego wróg:
Papież większy niźli Bóg,
I chce wiarę wzbudzić w nim
Że zbawienie dla nas: Rzym,
Że do nieba pójdzie wprost
Za modlitwy i za post
I biednego ludu grosz
W świętopietrza bierze kosz.
Faryzejski jest to brud,
Kto tak zwodzi biedny lud,
Na manowce wiedzie — gdyż
Nie tron ziemski ale krzyż,
Wiedzie do niebieskich bram
I wyjedna niebo nam.

Otrzymujemy następujące pismo:

W Parku Krakowskim odbył się festyn z którego mniejszą połowę dochodu przeznaczono na reprodukcję obrazu Matejki a większą na dochód podpisanych.

Z tego powodu czujemy się w obowiązku złożyć publiczne podziękowanie tym panom, którzy wziąwszy na uwagę, że starania o dobro reprodukcji obrazu Matejki należy do obowiązków P. T. publiczności — a staranie o dobro nasze do ich obowiązków — wywiązali się z podjętego zadania bez wszelkiego zarzutu.

W imieniu całej litanji interesowanych:

„Inne jeszcze wydatki.“

Dom narodowy w Cieszynie.

Jeszcze rok cały nie upłynął jak zawiązało się w Cieszynie „Towarzystwo Domu narodowego“ a już tak się pomyślnie rozwinęło, że z serdeczną radością każdy Polak może mu powinszować. Powinszować z tem serdeczniejszą radością, że celem Towarzystwa jest dążność nadzwyczaj szlachetnej doniosłości. Wszystkie organa polskiej prasy z niekłamaną przyjemnością podniosły powodzenie tej sprawy narodowej świadczące, że gdzie duch miłości ojczystej goreje jak Bóg przykazał — tam spływa błogosławieństwo Boże.

W sprawozdaniu swojem powiada Zarząd tego Towarzystwa, że z górą 5500 marek w papierach wartościowych stanowi jego kapitał złożony przez 200 członków — to pięknie, a jeszcze piękniej, że Polacy z po za granic Śląska gorliwie się zajmują dobrem tego najzacniejszego ludu, który tak gorąco przygarnia się do piersi Polski jako do piersi najdroższej mu Matki.

Cześć temu ludowi — a zarazem i cześć zacnym patrjotom, którzy przy sztandarze tej Jego miłości stanąwszy jako bracia, nie dali się żadnemi przeciwnościami zrazić — a dziś przyglądają się z rozkoszą serca owocom swej pracy i poświęcenia.

Na czele tych szlachetnych ofiarników stoi Ignacy Ogończyk Żółtowski. On pierwszy jako wódz że tak powiem mozolnie zawiązanej partyzantki z całą garścią swych funduszów rozpoczął szlachetną walkę z żywiołem groźnym a nieprzyjaznym. — Jego imię wymawiają dziś dzieci Ślązka ze czcią i wdzięcznością, a my szanując Go za wszystko co dla tej świętej sprawy uczynił — winszujemy mu tej roskoszy jakiej dziś doznawać musi — bo zaprawdę zaskarbić sobie miłość takiego zacnego ludu jak śląski i cieszyć się jego szczęściem — jest to pozyskać błogosławieństwo Boże!

Pan TATARKIEWICZ.

z świetnem powodzeniem zakończył występy swoje. Publiczność krakowska przy każdej sposobności objawiała swoją serdeczną sympatję temu artyście niezwykłej miary. Nie wdajemy się w rozbiór estetycznej gry jego — bo miejscowe dzienniki w harmonijnym chórze wyśpiewały pochwalną a zasłużoną ocenę jej wartości — ale nie możemy się wstrzymać od wypowiedzenia żalu jakkolwiek nie usprawiedliwionego, że niestety tylko dzięki forsownej dbałości Dyrekcji sceny naszej, oglądamy takich artystów jak Ładnowski, Rapacki i Tatarkiewicz, tylko czasami, niby przebiegające meteory, które Warszawie świecą jako stałe gwiazdy!

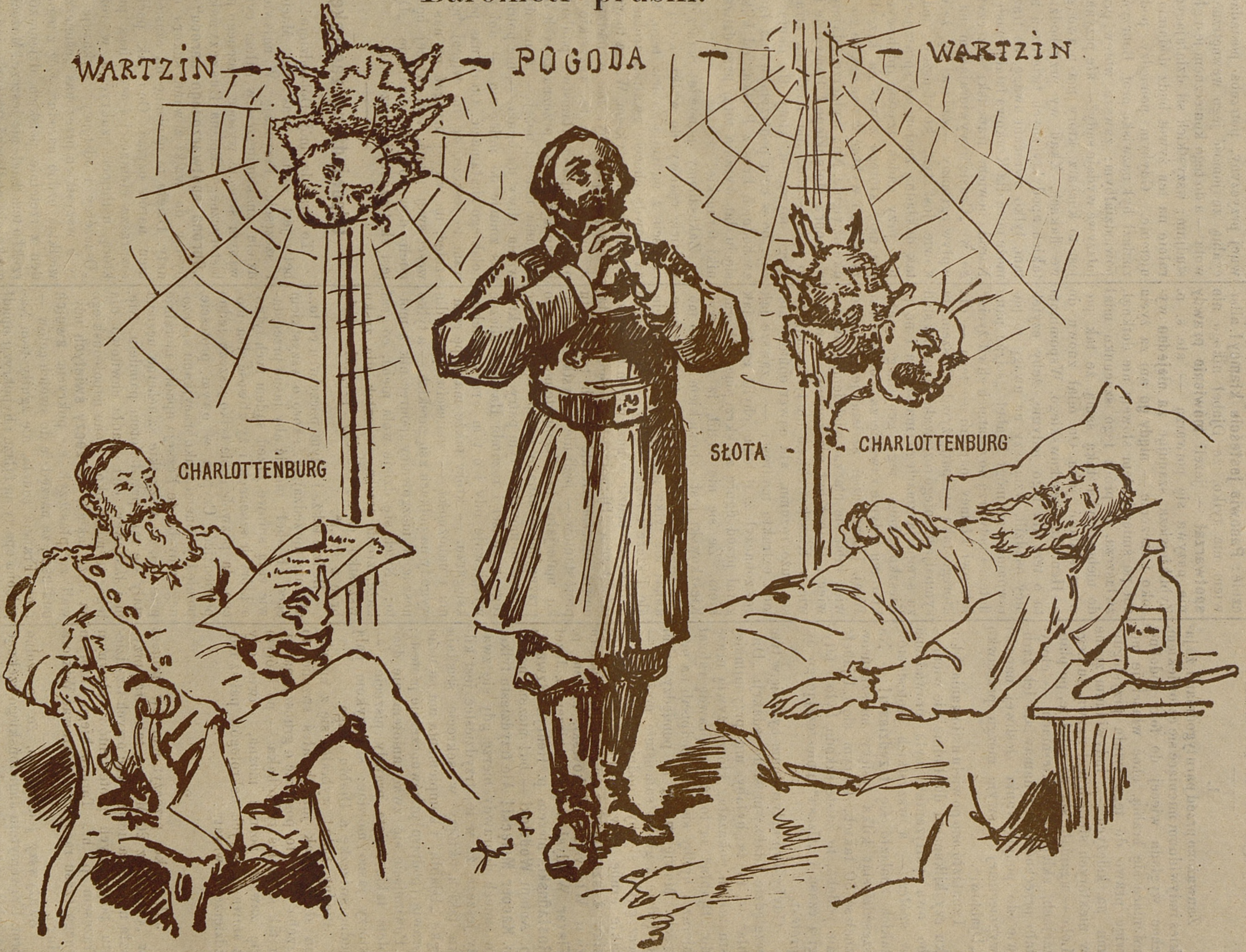
Napad.



Duch Piusa IX: Faryzeusze! cóż wy od niego chcecie? Przecież on stanął tylko w obronie zagrożonej Wiary, narodowej. Czyżeście i wy także nie krzyczeli?

Chór Stańczyków: To prawda, ale nam nie idzie o wiarę tylko o powagę. On dziś wysmagał Popiela i Lolusia a nuż jutro weźmie się do Morawskiego, Scypiona, Kieszkowskiego, Homolacza, Wodzickiego, lub Molęckiego? Śmierć mu!

Barometr pruski.



Wielkopolanin: O! daj nam mocny Boże pogodę najdłużej!
Odchyl ten czas straszliwy, który słota wróży. —
I pogoda nic nie da — lecz lepsza od burzy!

Uwagi śledziennika.

1.

Zauważono przed parutygodniami, że jakieś indywiduum mieniące się człowiekiem, choć wygląda więcej do foki podobne, mieniące się hrabią, choć właściwie mówiąc prawo do tego tytułu przysługuje mu na księżycu — indywiduum znane w niektórych sferach pod nazwą durnego Lola — uganiało się po mieście, po plantacjach, sklepach, cukierniach — chwytało przechodniów i namawiało ich żarliwie do podpisywania złośliwej napaści wygniecionej w swym mózgu przeciwko „Djabłowi“.

I znalazło ono po wielu usiłowaniach kilku czy kilkunastu dokładnie nie wiem — bo owa partyzantka była prowadzona w spółce — a wszystkich protestantów takich znalazło się **trzydziestu!** — Na sześćdziesiąt kilka tysięcy mieszkańców znaleść 30 takich, którym się „Djabeł“ nie podoba, to zaiste szkoda było i fatygi i czasu i „Czasu“ umieszczającego ów protest.

Gdyby owo indywiduum było się w tym względzie udało wprost do redakcji „Djabła“ — to ta byłaby mu przynajmniej stu takich pokazała, którzy żywią urazę do „Djabła“ za to, że im prawdę rąbnął nieraz i byliby się może podpisali na proteście. Mowię **może**, bo pomiędzy niemi są ludzie z głową samoistnie myślącą — lecz gdyby się byli podpisali, ho! ho! to takie grube ryby, że niczem p. Władysław **Łuszczkiewicz**, niczem p. nomerozwai Władysław **Miłkowski**, niczem p. **Fiszer** Władysław III-ci, niczem p. Józef **Rostafiński**, niczem p. Henryk **Szwarc**, p. Antoni **Wodzicki** — ba! niczem nawet **p. Kacper Molęcki!** Ale trzydziestu tylko, to śmiech doprawdy bierze gdy się zważy jeszcze, że w téj trzydziestce jest kilku takich, którzy w sekrecie ściskają rękę „Djabła“ i komplementa mu na ucho prawią (podpisując równocześnie protest): „Powinniście się zwać aniołem nie djabłem takie święte prawdy piszecie“. — którzy jasno mówiąc: stańczykom palą jednę świeczkę a Djabłu drugą.

Biedny Lolu! wybrałeś się z motyką na słońce. Jak już chciałeś strzelić, to trzeba się było postarać o grubszy nabój, a tak strzeliłeś tylko bąka — po którym cię zawsze poznać można, nawet gdy z sławnych swych nekrologów palisz moździerzowe wiwaty!

2.

Jak tylko przeczytałem ów protest w „Czasie“ z 20 Maja — tak zaraz przyszła mi ochota uczęstować owych trzydziestu podpisanych protestantów, sławnym frazesem p. hr. Tarnowskiego, którym onego czasu raczył zmasakrować Wiktora Hugo.

Zważywszy jednakowo, że co wolno prof. Uniwersytetu Jagielońskiego rzeknąć do jakiegoś tam literackiego urwipołcia — mnie nie wypada do śmietanki gawronowskiej — odzywam się do nich grzecznie: **Panowie jesteście kłamcy!** albowiem nie tylko, że Djabeł nikogo **nie spotwarzał** — jeżeli **mówienie prawdy** nie nazywa się potwarzą — ale ś. p. Zyblikiewicza szanując **za niejedno** wysoko i szczerze — **nigdy go** ani za życia ani po śmierci złem słowem nie dotknął, zwłaszcza, że prócz tego szacunku miał do nieboszczyka taką samą, że tak powiem słabość, jaką On miał znowu do p. Henryka Kieszkowskiego. Wspominam tu o tem dla tego jedynie, żeby czytelnicy osądzili, wziąwszy na uwagę to porównanie, czy mógł Djabeł „ścigać pamfletem i potwarzą do ostatnich chwil życia“ jak owi kłamcy napisali — tego — dla którego taką sympatję żywił. Owszem, ta sympatja dla niego rozlewała się nieco w ślad za sympatją zmarłego marszałka i na p. Kieszkowskiego tego genjalnego męża, któremu jedynie zawdzięcza Towarzystwo Wzaj. Ubezpieczeń. że istnieje. Zyblikiewicz lubił się otaczać wielkiemi głowami, więc i Djabeł był przekonany, że w głowie p. Kieszkowskiego nie tylko znajduje się dużo rozumu, ale nawet obfitość nielada extraktu mądrości — i zawsze jak go zobaczył z daleka, chylił czoło jak góral przed figurą ze skrzypiącym kogutkiem. Że się nie mylił, iż p. Henryk Kieszkowski jest człowiekiem jak to mówią całą gębą **rozumnym** — to mnie przekonał nie tylko jego podpis na proteście, ale jeszcze i różne czyny — o których jednakowo będzie w następnych numerach mówił sam „Djabeł“, który sobie postanowił unieśmiertelnić owych trzydziestu protestantów — jeźli nie wszystkich z braku materjału do nieśmiertelności — to przynajmniej uznane znakomitości. Więc będzie on mówił i o tym patrycjuszu o którego prawości i rozumie Hawełka śliczne wyśpiewuje ody i o tym arcykatolickim księgarzu, — który także ma kupę rozumu i nabożności — umieściwszy je dla wygody na półkach księgarskich — a tylko nosząc w mózgownicy podręcznik z mottem: „Niech się dzieje wola nieba, co graf każe, zrobić trzeba — człek dla zysku wszystko czyni, choćby przyszło wzór brać z św..i“.

Będzie także i o tym poczciwcu co to... ale nie uprzedzajmy, skoro o wszystkiem chce „Djabeł“ mówić aby jasno przedstawić całą sprawę przed sądem tych tylko, o których szacunek i życzliwość dba mocno. Ja pozwolę sobie tylko jeszcze jedno powiedzieć. Czytam w owym proteście, pomiędzy innemi elukubracyjkami spaczonego umysłu, że Francja upadła moralnie przez to, że wszystkie szlachetne uczucia stały się tam przedmiotem pamfletu. Nie, moi łaskawcy, ona upadła chwilowo dla tego, że miała około tronu napoleońskiego za dużo takich, co **rzeczy świętych** używali za płaszczyk do pokrycia **swoich podłości**, za narzędzie do swoich celów — i nie Francja runęła, ale zgniły tron Napoleona oparty na fałszu i hypokryzji upadł i rozbił się w kawałki. Zresztą twierdzić o obcym narodzie i to o narodzie takim jak francuski, że upadł moralnie dla pewnej przyczyny, potrzeba posiadać specyalną znajomość jego wewnętrznego żywota — a do tego koniecznem jest głębokie studjum: wszystkich sił działających moralnie na ten żywot bądź dodatnio, bądź ujemnie. Gdybym pomiędzy podpisami znalazł był nazwisko prof. Bobrzyńskiego powiedziałbym: zawsze wbrew prawdzie fałszywe wydaje sądy — ale przynajmniej jest to kucharz, który ma prawo gmerać we flakach. Zkąd wy przychodzicie do takich apodyktycznych twierdzeń nie pytam, tylko zwracam uwagę, że frazes ten może mieć dla Krakowa fatalne następstwo. Naród bowiem francuski przeczytawszy go w „Czasie“ wywierającym na niego wpływ ogromny — zadziwi się, że w Krakowie jest tylu koryfeuszów mających tak dokładną znajomość spraw jego i gotów przy nadchodzącym plebiscycie zapragnąć, którego z was na krzesło prezydjalne i wybrać w nadziei, że go z upadku dźwignie. Nuż wybierze... dajmy na to p **Kacpra Molęckiego?** Pomyślcie jakaby to była szkoda dla Krakowa stracić takiego obywatela, który dla dobra Ojczyzny, bo w celu podtrzymywania łączności zachodnich Prus z Polską, od kilkudziesięciu lat wyrabia tutaj **prawdziwe** pierniki toruńskie!

Zakasaliśmy panowie Stańczyki jak widzicie rękawy do walki, którą rozpoczęliście z nadzieją zabicia tego, którego za prawdę chcecie gwałtem zrobić w opinji ludzkiej heretykiem. Walka to wstrętna ale ją podejmujemy, nie w nadziei jeno w przekonaniu, że te wszystkie wasze protesty, napaści, kłamstwa, podburzające kazania z miejsc przeznaczonych do rozsiewania miłości bożej — a nie do dolewania oliwy do ognia — nie potrafią ani nas zmusić do milczenia — ani narodu polskiego zbałamucić. Co do nas powiemy wam to jeszcze, że im więcej będziecie szaleć, im więcej bryzgać na nas złośliwości swej pianą, tem więcej będziemy mieli dowodów, że działanie „Djabła“ jest skutecznem i potrzebnem.

Odpowiedź na zaczepkę.

To prawda mój Dobrodzieju! „Djabeł“ jest sam a was tylu. Macie siłę i szczęście. Przyznaję. W najświeższem dziele znakomitego i w całem cywilizowanym świecie wysoce cenionego pisarza historycznego Stefana Buszczyńskiego: **„Obrona spotwarzonego narodu“** mielibyśmy do walki z wami sukurs doskonały. Dzieło to napisane na czasie powinien naród czytać. Ono jak pochodnia rozprasza ciemności i wyświeca prawdę, którą usiłujecie zakryć a w rozdziale „Oszczercy i odstępcy“ wykazuje czyny tych wszystkich przez nas „ośmieszanych wielkich ozdób narodu“. Cóż z tego? Żaden z rzetelnie polskich dzienników nie rzekł o tem dziele nic jeszcze! Możecie więc spokojnie podlewać trującym jadem ziarno, mające być chlebem dla narodu.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystyczne akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspieszniej.

Ceny umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócien, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c. k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacnumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, (odznaczony medalem brązowym c. k. Ministerstwa na Wystawie krajowej krakowskiej 1887), ul. Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia, wykonywa takowe starannie i po cenach umiarkowanych.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne. galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z staranném wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem Restauracya

w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzoną gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego). Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 11 „DJABŁA“ 1888 r.

Podsłuchane.

1.

— I pan podpisałeś się na protescie przeciw „Djabłowi.“

— Ha, cóż było robić. Pan hrabia mnie osobiście prosił, żebym mu tę grzeczność zrobił, więc nie mogłem się wymówić i podpisałem.

— A pan wiesz o co to chodzi?

— Czytał mi coś pan hrabia, ale przyznam się panu, że nie dobrze zrozumiałem. Coś tam podobno idzie o Ojca świętego Pawła... dokładnie nie wiem.

2.

— Widziałem pańskie nazwisko na proteście przeciw „Djabłowi.“

— A tak właściwie mówiąc podpisałem nie czytając; stara pani hrabina moja kundmanka zajechała do mnie w liberji i żądała tego. Ja panie dla moich kundmanów jestem uprzedzająco grzeczny, bo z nich dorobiłem się mająteczku, z Djabła mi nic nie przyjdzie.

3.

— Co? I pan podpisałeś się na proteście?

— Musiałem. On poznał mnie z Adelcią, której tyle przyjemnych chwil mam do zawdzięczenia, takich przysług się nie zapomina.

4.

— Wiesz pan co? pierwejbym się spodziewał śmierci pańskiej — niż podpisu nazwiska pod tą elukubracją stańczykowską!

— Ja sam się temu dziwię — ale mnie tak otumanił ten świecki jezuita.

— Który?

— Nie ma już co gadać. — Zbłaźniłem się i kwita.

W MAJU.

Jak cudnie w gaju —
W miesiącu maju
Gdy niebo płonie!
A polne kwiecie i ranna rosa —
Ślą cudne wonie
W modre niebiosa!

Jakżeż o Boże
W tej cudnej porze,
Piękniej jest jeszcze:
Gdy pierwsza miłość w sercu zapłonie
Rozkoszne dreszcze
Budząc nam w łonie!

M. M.

Do Szanownego

BRACTWA FILARETÓW

w Krakowie.

Z radością i wdzięcznem sercem dowiedzieliśmy się o zamiarze waszym postawienia pomnika nieśmiertelnej pamięci wieszczowi naszemu Zygmuntowi Krasińskiemu i o odezwie waszej zachęcającej cały kraj do składek w tym celu. Z chęcią też przystąpimy do tego, ale musimy wprzód porozumieć się z wami, szanowni panowie, o zachowanie pewnych warunków. Przed osiemnastu czy dwudziestu laty, koledzy wasi, uczniowie uniwersytetu Jagiellońskiego dali także pierwsi inicjatywę do zbierania składek na pomnik dla nie mniej wielkiego wieszcza naszego Adama Mickiewicza. Naród cały pospieszył chętnie z ofiarami. Zebrała się ogromna suma za którą nie jeden ale trzy pomniki możnaby postawić; a jeden z profesorów waszych oparł się wzniesieniu tego pomnika, twierdząc że się to niepodoba Carowi, a razem z obawy aby młodzież nie krztałciła się według zasad i ducha Mickiewicza. Tymczasem znaczna część **publicznego grosza** została roztrwonioną, a od lat kilkunastu postawienie pomnika Mickiewicza odkładają pod różnemi pozorami.

Zmuszeni więc jesteśmy prosić aby szanowne Bractwo Filaretów zechciało nas uwiadomić: jakie są rękojmie, że pomnik Krasińskiemu będzie rzeczywiście postawionym i że pieniądze ze składek nie będą na inne cele użyte.

Wielkopolanie, Żmudzini, Wołyniacy,
Warszawiacy, Rusini, Haliczanie,
Koronjarze, Ukraińce, Ślązacy,
Litwini, Podolacy, i t. d.

BIEDNY.

O! szlachetne miał zamiary
I płomienne w piersiach żary
Prawdę godłem miał....
Chciał odsłonić męty, brudy
I pyszniącej się obłudy
Maski zrywać chciał!
Znał bezsilnych zacnych dole
Czytał niemoc na ich czole
Boleść tę bez słów!
Poważanych łotrów dzieje,
Znał przeszłości ich koleje
Nędzę wielkich głów!
Chciał przed światem fałsz odsłonić
Pokrzywdżonych braci bronić!
W tem usłyszał szczek....
Piski szczurów, żab kapele...
Przypatrzył się... **przyjaciele!**
Splunął biedny człek!

B. E. M.

Sztuczki barona cygańskiego

sławnego praestigitatora i profesora czarnej magii

przedstawione w teatrze lwowskim.

1.

Panowie i panie! Oto tutaj mam teatr napełniony publicznością — a tu jest kasa teatralna. Ponieważ teatr jest pełny, więc i w kasie powinno być dużo pieniędzy ne c'est pas? — Tymczasem patrzcie panowie — biorę kasę w te moje pięć palców, zawijam ją w raporta kasowe, wykazy kosztów, wydatków — dotykam moją czarodziejską laską — raz — dwa — trzy — passe la! — i patrzcie panowie! w kasie nie ma nic — pieniądze przeszły do kieszeni panów dyrektorów — i dla tego panowie gaży dzisiaj nie dostaniecie.

2.

Tu znowu mam teatr — a tu jest komitet artystyczny. Komitet narzeka, że teatr licho prowadzony, że sztuk polskich się nie daje, że opera była licha i dlatego teatr subwencyi nie dostanie. — Tymczasem patrzcie panowie — biorę moję czarodziejską laseczkę w rękę — raz — dwa — trzy — passe la! i subwencyja w mojej kieszeni.

3.

— Panie dyrektorze, przyszedłem prosić o należącą mi się od miesiąca gażę, w domu dziecko mi chore — mieszkanie nie zapłacone. Ulituj się dyrektorze choć 30 florenów.

— Mój kochany, żebyś ty mnie całego ze skóry złupił, tobyś trzydziestu guldenów przy mnie nie znalazł. Jak sztukę kocham, co miałem dochodu, to wszystko wpakowałem w budowę hotelu — cacko hotel — chodź pokażę ci. Alem się tak wyszastał z pieniędzy, że dziś na cygara nie mam. Pożycz przyjacielu choć pięć centów na kubę, bo jeszcze dziś nie paliłem, a pokażę ci za to doskonałą sztuczkę z kartami. — No, daj buzi i pożycz pięć centów.

4.

— Panie reżyzerze, co pan robi — w zeszłym miesiącu aż dwie sztuki polskie?

— Publika się dopomina.

— Ale ja nie chcę, bo ci panowie autorowie żądają zaraz tantiemy, a ty wiesz, że ja buduję hotel, to nie mogę nikomu nic płacić.

— To publika gotowa nie chodzić do teatru.

— Śmiej się z tego. Gdyby mieli drugi teatr, toby do naszego nie chodzili, ale że na szczęście jest tylko jeden, więc przyjść muszą.

5.

— Cóż Dyrektorze — jakiż wczoraj mieliśmy dochód z teatru?

— 350 fl. czystego.

— To nie źle. — A cóż to grali?

Przyznam ci się, że nie wiem, bo afisza nie widziałem. Ale co nas to obchodzi, byle dochód był. Das ist die Hauptsache.

Kobieta księgą.

Nazwał ktoś kobietę „księgą“ jeszcze do tego
Najpiękniejszym exemplarzem stworzenia całego.
Porównanie to prześliczne — zaprzeczyć się nie da,
Lecz **oprawa księgi droga** i to cała bieda.

Drobnostki lwowskie.

— Czy to prawda, że w kamienicy w której mieszkasz jakieś strachy się pokazują?

— Ale bajki! przyjechała moja teściowa!

— Panie majster ten surdut jest w plecach ciasny i wygląda jakby był z młodszego brata!

— A któżby to śmiał powiedzieć — kiedy Pan jest jedynak.

— Bój się Boga, czy to tylko u nas czy i na całym świecie panowie naczelnicy i dyrektorowie nadają posady tylko przez protekcję lub za pieniądze?

— Tylko u nas.

— A to dla czego?

Bo oni sami temi środkami swoich stanowisk się podobijali.

A kwalifikacja? zdolności?

Poetyzujesz.

— Dla czego mieć 5 dzieci i nie mieć ich czem utrzymać nie jest dziś zbrodnią?

— Bo tylko mała liczba byłaby od niej wolna.

— W Prusach 200 ukończonych gimnazyalnych profesorów nie może być umieszczonych z powodu braku wolnych miejsc.

— Cóż z nimi zrobiono?

Założono na prędce jakieś Towarzystwo, w którem honorowe posady tymczasowo zajęli.

— A później co będzie z nimi?

— Bismark wyda ustawę ażeby te honorowe posady były płatne z funduszów polskich.

— Jakto z polskich?

— To jest z nowo utworzonych podatków, które będą się ściągać tylko z kieszeni Polaków przyznających się, że ich dzieci są polakami.

Gdzie pieśń!

„Gdzie? gdzie — ach! pieśń czarowna ta
Co w smutny kraj by popłynęła
Jak cicha skarga — rzewna łza
W łączności serca nam ujęła!“ —

„Gdzie? gdzie — ach! pieśń potężna ta
Co w sercach wiarę by wskrzesiła!
I gdy zwątpienie w piersiach drga
W nadzieję — męstwo nas zbroiła“!

„Gdzie! gdzie, ach! pieśń wszechmocna ta
Co wiodła by nas hen... w jedności;
Ta pieśń co siłę twórczą ma
Co wskaże słońce nam przyszłości.“

Ach gdzie te pieśni? — cisza hen...
Daremno przeszłość wstrząsa żale,
„Ojczyzno! sen — o Tobie sen...“
Jaw niszczy — szumią wrogie fale!

E. B. M.

Co słychać w Warszawie.

Podobno z rozporządzenia wielkiego Gaspadina Jankulio ma być nad biurem komitetu cenzury wywieszony nowy szyld na którym będzie wymalowany język, piłowany przez kilku **honorowych** traczy. Złośliwi utrzymują, że obok powinien wisieć szyld drugi, na którym byłyby wymalowane nogi baletnicy tańczące po oślich uszach. Wymowa szyldów byłaby wtedy zupełniejszą.

* * *

Jednakże ci moskale nie są tak naiwni jak się wydają! W dzień Zielonych Świątek na Bielanach Zarząd „Nikołajewsko-Aleksandrijskawo Inwalidnawo prijuta“ posadził ex sołdata ze skarbonką, aby majówkowicze mogli tam sypać swoje ofiary. I sypali, bo oto po ukończeniu zabaw świątecznych otworzono skarbonkę i znaleziono w niej..... figę!

* * *

Już na wszystkich kolejach żelaznych pokasowano polskie napisy. Świadomy rzeczy wachmistrz żandarmski objaśnił:

— „Czto eto patamu, cztoby w razie wajny, polskije awstryjaki niemohli proczitat kuda doroga w..... Warszawu“.

Autentyczne!

* * *

Mieszkańcy Warszawy będą teraz więcej wierni moskiewskiemu rządowi. **Kazano** im pod surową karą, wywieszać w dnie galowe aż po dwie flagi na każdym balkonie. Aż miło!

Ze złudzeń.

Przyszłość! to piękność za gazą tęczową,
Widziana tylko złudną wyobraźnią,
Do niej — świat sercem, rozmarzoną głową!
Jej wdzięki rajem nasze piersi drażnią —
I przed nieznaną klękamy królową.
W niej zakochani — nieraz żywot zbłaźnią....
A zapaleniec — co najświętsze depce!
I w otchłań bieży jak biegają ślepce.

A nie tak inni — i droga nie tędy....
Hołd się uśmiecha wpierw: obecnej chwili!
Anielska szata i jak bóstwu względy....
I straż a tarcza! by nie poplamili
Ci! co szatańskie mierząc k'nam zapędy,
Na przyszłość naszą — sieci zarzucili.
. . . .
Bo czysty dzisiaj! czcią swych wrogów przejmie,
Jak nieśmiertelny ów Rejtan na sejmie.

Lasocki.

Najszczęśliwszy kraj.

Jakiż to szczęśliwy kraj, ta Galicya! Nie masz tam nie majętnego szlachcica! Wszyscy zarówno szumno, elegancko, imponująco żyją; — Panie się stroją, — Panowie „różnemi“ sposobami tracą a jak zabraknie „mammony“ od czegóż różne te Banki hipoteczne? Instytuta kredytowe? i t. p?

Smutny wyjątek stanowią wprawdzie niektórzy niepoprawni hreczkosieje „**starego autoramentu**,“ którzy na wsi siedząc, pracują, ani żadnych „Banków,“ ani żadnych Icków, Herszków, i Moszków znać nie chcą, wszystkie te (z przeproszeniem powiedziawszy) „**elegancye**“, „za funta kłakow nie mają, — jedném słowem: „biedę klepią“ a spuścizny Ojców, nie tracą. — Widocznie „**zacofani**“ ludzie.

Lecz nie dosyć na tem, że wszystkich stać na wystawne życie: zimą na bale, recepcye. wiosną na wyścigi konne latem na różne: Ostendy, Emsy Biarritry, Wisbadeny i t. p. (car qui se respecte ne passe pas ses êtés chez soi à la campagne!) ale w dodatku jeszcze: **każdy** jest „Hrabią“, ile razy tylko do Lwowa, do Wiednia, lub zagranicę pojedzie! Wszystkie kellery i Portiery do ziemi się kłaniają — kupczyki w magazynach we dwoje się zginają, bo też „Herr Graf“ wszystkie przestarzałe resztki, nie targując się, w dwójnasób przepłacić raczył. Widać że stać go na to kiedy Icko, Herszko i Moszko jeszcze kredytuje!

Na tych rozkoszach jednak, szereg pomyślności jeszcze się nie kończy, gdyż szczęśliwy ów kraik posiada Ministra finansów z łona swego, który, nie tylko że „**radby**“ każdemu „Nieba **przychylać**“ ale też „**rzeczywiście**“ wszystkim „Niebo **przysparza**,“ każąc im, jeszcze tu na ziemi, **za wszystkie grzechy odpokutować**! Po czém (rzecz jasna!): **wszyscy prosto do Nieba pójdą**!!

Istny raj na ziemi, a przy tém: Raj Niebieski zapewniony! Czegóż tu więcej chcecie?!

X.

Do prześlicznej nieznajomej dzieweczki.

Mnóstwo kwiateczków kwitnie na łące,
Każden do ciebie podobny,
Jak twoje oczka modre marzące,
Takim bławatek jest drobny.

Jak twa twarzyczka, świeżo rozwity,
Kwiat róży blado różowy.
Jak twe usteczka: w pączku ukryty,
Mak polny, mak purpurowy.

A owe złote dziwnie błyszczące,
Świetlaną barwą urocze...
Gdy im się z niebios przygląda słońce,
Piękne jak twoje warkocze.

A jeszcze inne kwiatki wiosenne,
Co bożą zasiane dłonią:
Smukłe lilje — storczyki cenne,
Podobne do ciebie wonią!

Lecz dusza twoja? O! jeźli ona,
Miłością dla Polski płonie;
Jeźli wyciąga ku Niej ramiona,
O bożej marząc obronie....

Jeźli ta Polska wszystkiem dla ciebie
Chociaż Ją kryją łachmany;
Toś jest aniołem, równym tym w niebie,
Pociechą Matki spłakanej.

„**Świat**“ krakowski i lwowski „**Świątek**“ zasługują na poparcie. Bacznie śledzimy ich kierunek i widzimy, że nie schodzą z dróg, które sobie wytknęli. „**Świat**“, dorosłych zawsze na zdrową i wykwintną zaprasza biesiadę — zaś „**Świątek**“ widocznie prowadzony rączkami należącemi do rodzaju istot, którym Opatrzność powierza macierzyńską opiekę nad dziatwą — ma tyle w sobie niezbędnego a szlachetnego ciepła, że wszystkim rodzicom sumiennie polecić go możemy.

CZERWIEC.

Tak nazwany od czerwonych parasolek, czerwonych rumieńców na spoconych twarzach, czerwonych wiśni i poziomek. W tym miesiącu panuje u dam epidemicznie choroba zwana wodopędem (tj. że chcą wszystkie pędzić do wód) w skutek czego u małżonków i ojców rodzin następuje gwałtowne wypróżnienie portmonetek, które potem zapadają na nieuleczalne suchoty. Kobiety w tym miesiącu modlą się do św. Jana, patrona wód krajowych i zagranicznych — mężowie zaś do św. Antoniego patrona przepadłych pieniędzy.

All right.

O! pamiętają Grochów i Wawer moskale,
Widać znów chcą tam zginąć, jak ginęło więcej,
Bo dziś w Wawrze wał sypią i na owym wale,
Wkrótce stanie w obozie wojska sto tysięcy.

Requiem.

NADESŁĄNE.

Znaczenia zdrowej krwi

w ciele ludzkiem, publiczność nie ocenia w zupełności. Nie pojmuje się jeszcze, że przeważna ilość chorób wywołaną zostaje złym składem krwi. Ci, którzy cierpią na niedokrewność, uderzenie krwi do głowy, blednicę, wyrzuty skórne, uciążliwości hemoroidalne etc. etc. powinniby starać się o poprawienie krwi przez uregulowanie trawienia i dobre odżywienie się. W podobnych przypadkach oddają znakowite usługi pigułki szwajcarskie aptekarza Rich. Brandta (do nabycia w aptekach pudełeczko po 70 ct.) którym kobiety przed innemi środkami dają pierwszeństwo z powodu, że skutkują przyjemnie, Przy zakupnie żądać wyraźnie pigułek szwajcarskich **Richarda** Brandta, a to z powodu, że w handlu znajduje się wiele pigułek z podobnem nazwiskiem łudząco naśladowanych. Obstawać należy zawsze, aby każde pudełeczko otoczone było etykietą mieszczącą w czerwonem polu biały krzyż szwajcarski i napis: „Apotheker Rich. Brant's Schweizerpillen.“ Żadnych inaczzj opakowauych pigułek nie przyjmować.

(NADESŁANE.)

Przestroga dla Szanownej Publiczności.

W niektórych handlach można się spotkać, **z falsyfikatami** wódek zdrowotnych, zwanych: **Jarzębiak i Jarzębinka**, wyrabianych w Izdebniku, we fabryce księcia Moutlearta i sp., a odznaczonych na wystawie krajowej 1887 r. w Krakowie, srebrnym medalem rządowym i medalem komitetu wystawy.

Podrabianie wódek zagranicznych — bardzo drogich, możnaby sobie tłomaczyć chciwością znacznego zarobku. **Jak jednak nazwać należy podrabianie taniej, zdrowotnej wódki krajowej**, analizie poważnej instytucyi poddanej — **obrzydłą mieszaninę**, n. p. eteru octowego, wyciągu kory dębowej, cukru i t. p. ingredyencyi, dyskredytując tym sposobem produkt krajowy, **pozostawiamy sprawiedliwemu ocenieniu Szanownej Publiczności**.

Jednak wobec łaskawego uznania i popytu ze strony Szan. Publiczności, jakim odznaczone zostały wyroby nasze podczas i po Wystawie, poczuwamy się do obowiązku, zwrócenia uwagi Szan. Publiczności, że wyroby nasze, zaopatrzone są **herbową marką ochronną** na kapslach butelek, bez ktorej to marki nie możemy ręczyć, za prawdziwość płynu, znajdującego się, choćby we flaszkach, zaopatrzonych naszemi etykietami, bo do wypróżnionych flaszek byleco nalać można.

Oraz podajemy dla przestrogi, do publicznej wiadomości, **że najgłówniejszymi** odbiorcami naszych produktów Izdebnickich, **są w Krakowie** następujące znane firmy: A. Biasion, St. Feintuch, A. Hawełka, T. Lewicka, handel nasion i herbaty, Mikuszewski & Zygadłowicz, Pajączkowski, Roszkowski, J. Wentzel.

(NADESŁANE).

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę Szan. Czytelników na dzisiejsze ogłoszenie znanego i renomowanego domu bankowego pod firmą Valentin & Comp. Hamburg.

Korespondencya Redakcyi.

Od wpół do szóstej wieczór, aż do następnego rana, jest wieczorne (godz. 6-ta) wydanie **„Wiener Allgemeine Zeitung“** jedynym dziennikiem, który w całym Wiedniu czytanym jest; dziennik też ten z tego powodu bywa przez interesujących z upodobaniem używanym do umieszczenia ogłoszeń.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I CZERWCA 1888.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 30 rano — o godz. 2 min. 33 po poł. — o godz. 5 wiecz. — *kurjerski* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz 7 min. 25 rano — o godz. 8 min. 48 wiecz. — *osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 9 min. 42 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 5 po poł. — o godz. 9 min. 42 wiecz. — *kurjerski* o godz. 8 min. 48 wiecz.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 46 przed poł. — o godz. 5 po poł. — *kurjerski* o godz. 7 min. 25 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 15 rano — *kurjerski* o godz. 7 min. 59 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 46 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz. 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł — o godz. 3 popoł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano — o godz. 9 min. 37 wiecz.

Do Prus: *Osobowy* o godz 5 min. 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — *kurjerski* o godz. 6 min. 55 rano.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 5 min 37 rano — o godz. 9 min. 20 przed poł. — o godz. 6 min. 30 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

WIELKA LOTERYA PIENIĘŻNA.

500,000 Marek

nastręcza, jako główną wygraną najnowsza wielka loterya pieniężna przez państwo Hamburg gwarantow.

Szczegółowo zaś:

1	prem. à mk.	300000
1	wygr. à mk.	200000
1	„	100000
1	„	90000
1	„	80000
1	„	70000
2	„	60000
1	„	55000
1	„	50000
1	„	40000
1	„	30000
7	„	15000
1	„	12000
26	„	10000
56	„	5000
106	„	3000
257	„	2000
2	„	1500
515	„	1000
839	„	500
30020	„	145

15960 wygr. à mk. 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza przez rząd hamburgski całym majątkiem gwarantowana loterya pieniężna zawiera 95.500 losów, z których 47.800 napewne wygrywają. Kapitał do wylosowania wynosi

9,160.290 Marek.

Wielkie widoki z tej loteryi polegają w pomyślnem urządzeniu, że wszystkie 47.800 wygranych, które tu obok podano, w paru miesiącach, a to w siedmiu klasach napewne się rozgrywają.

Główna wygrana I. klasy wynosi 50.000 Marek, podnosi się w II. klasie do 55.000, w III. do 60.000, w IV. do 70.000, w V. do 80.000, w VI. do 90.000, a w VII. do ewent. 500.000, czyli 300.000, 200.000 Marek etc.

Podpisana firma zaprasza do udziału w tej **wielkiej loteryi pieniężnej.**

Zamawiający raczą **nadsyłać pieniądze w walucie austryackiej lub w znaczkach pocztowych.** Można przesyłać **przekazem pocztowym,** lub **zamawiać za zaliczką.**

Do udziału w I. klasie kosztuje:

1 cały los oryginalny a. w. złr. **3·50.**
1 połowa losu oryginalnego w. a. złr. **1·75.**
1 czwarta część losu oryginal. cent. **90.**

Każdy otrzymuje do rąk **los oryginalny** opatrzony herbem państwa i **urzędowy plan ciągnienia,** z którego dowie się o wszelkich szczegółach. Po ciągnieniu otrzymuje urzędową listę wygranych. **Wypłata wygranych odbywa się wedle planu szybko i rzetelnie pod gwarancyą państwa.** Komuby się plan nie podobał, od tego przed ciągnieniem przyjmujemy napowrót losy i zwracamy pieniądze. Na żądanie przesyłamy **plan** naprzód i gratis. Aby wszelkim zamówieniom dokładnie odpowiedzieć, prosimy zgłaszać się przed **14 Czerwca 1888.**

VALENTIN & Co. Bankgeschäft

Hamburg.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt. Nr. 1528.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya dłu-g-letnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie, obory itp., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog ***Gustaw Ritter,*** Warszawa, Królewska, 39.

REPREZENTANT NA GALICYĘ Z. WASILKOWSKI

ul. Batorego Nr. 7.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

FRANCISZEK KARLIŃSKI

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 27,

poleca swoją świeżo założoną

PRACOWNIĘ TAPICERSKĄ

przyjmuje zamówienia

na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące.

podejmuje się urządzania całych mieszkań,

tapetowania pokoi, zakładania dywanów,

przerabiania starych mebli, oraz dekoracyj.

Wszelkie obstalunki na prowincyą uskutecznia się jaknajspieszniej. **Ceny umiarkowane.**

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, SYCBADY, KLOSETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne,

poleca

KARCL MARKUS blacharz,

w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szan. Publiczności iż otworzyłem

SKŁAD i WYSZYNK

PIWA RADZISZOWSKIEGO

w Krakowie przy placu Maryackim Nr. 3,

który powierzyłem p. Józefowi Drożdzowi i polecam wyrób mój łaskawym względom — z poważaniem **Albin Kolloros.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie zawiadamiam, że mam na **składzie Radziszowskie piwo: marcowe, transwersalne i porter, w beczkach i butelkach,** oraz że w urządzonej na placu Maryackim Nr. 3, **PIWIARNI RADZISZOWSKIEJ,** połączonej z lokalem do śniadań i kolacyj, sprzedaję takowe na **szklanki** wprost z beczki.

Polecając się łaskawym względom P. T. Szanownej Publiczności zapewniam, że jedynem mojem staraniem jest szybką usługą i wyborową kuchnią zaskarbić sobie zupełne Jej zadowolenie, prosząc więc o liczne odwiedziny — zostaję z wysokiem poważaniem

Józef Drożdz.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piątrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchien, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki

do sprzedania lub wydzierżawienia.

Może być także wydzierżawionym

sam ogród z przyrządami ogrodniczemi i pełną oranżerją.

Wiadomość w Redakcyi „Djabła.“

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* — Druk W. Korneckiego w Krakowie.